MYSZEIDOS

PIESNI X.

Parturiunt montes. *Hor.*



w WARSZAWIE 75.
Nakładem Michała Grölla J. K. Mc Kommissarza
y Bibliopoli w Marywilu Nr 19.
pod znakiem Poetow.

A

PIESN PIERWSZA.

WY, co śpiewacie bohatyrów dzieła,
Y świat dziwicie cudy rozlicznemi;
Jeśli was ſława ich wielka uięła,
Y praca, którą ſtali ſię zacnemi;
Pozwolcie nucić to, co przedſięwzięła
Nie Muza zdięta duchami wieſzczemi,
Ale wierſzopis pracuiący w ciſzy,
Nie dla rycerzów walecznych, lecz Myſzy.

Coż kiedy Myfzy ſławnego zrobiły?
Rzecze zuchwale krytyk mniey wiadomy:
Prożnym cięźarem i ſzkodliwym były;
Zwierząt odrodki, płod gnuśny, poziomy.
Rzuć tylko okiem na ſtraſzne mogiły,
Jeśliś Kruſzwickich okolic świadomy;
Tam potężnego zbyt nieprzyiaciela,
Zagryzły mężnie Xiążęcia Popiela.

Rozległe pola i żyżne oblewa
Gopło, iezioro wiekopomnie ſławne;
Zdobią go cieniem ponadbrzeżne drzewa,
Brzozy, topole, buki ſtarodawne:
Ptaſtwo rozliczne tam ſchronienie miewa,
Y echo wrzaſkiem ſprawnie zabawne:
Doliny, wzgorki zielone i żywe
Miłą patrzącym czynią perſpektywę.

Daley równiny okiem nieprzeyrzane,
Im rozległeyſze, miley ſię wydaią;
Łąki rozlicznym kwiatem przyodziane,
Własnym ſię kłoſy cięźarem zginaią:
Gaiki, iakby umyślnie ſadzone;
W chłodzie ich cienia bydlęta igraią:
Pod gęſtym krzaczkiem ſiedząc w miłey parze,
Hoży paſtuſzek nuci na fuiarze.

Po drugiey ſtronie ieziora, Kruſzwica,
Miaſto wſpaniałe w ſtruktury rozliczne,
Okazałemi gmachami przyświca:
Wieże ſię zewſząd wznoſzą niebotyczne:
Godna Monarchow tak wielkich ſtolica
Okraſza bardziey te widoki śliczne:
Gdziekolwiek wzroku lot byſtry przyſpieſzy,
Wſzędzie ſię zdziwi, wſzędzie ſię ucieſzy.

W śrzodku ieziora natury igrzyſko,
A iako ſtara powieść w kraiu głoſi,
Czarnokſiężniczey ſztuki dziwowiſko,
Wyſpa ozdobna wſpaniale ſię wznoſi:
Na niey twierdz mocnych ſtraſzne dziwowiſko;
W ſzczycie, herb kraiu, orzeł ſię unoſi:
Tam zacne plemie KRAKUSA i LESZKA,
Sarmatow Xiąże ſpoczywa i mieſzka.

Potęgą kraiu, i przodków zaſługi
POPIEL odrodny prożno ſię nadymał.
Na ulubione ſpuſzczaiąc ſię ſługi,
Płochym letargiem zniewolony drzymał.
Brzydził ſię iarżmem publiczney uſługi,
Y wodze rządów ſłabą ręką trzymał.
Mniemał być Królem, że mógł rozkazywać,
Y więcey roſkoſz nad innych zażywać.

Zniewieściałego Pana faworyci,
Harpiie państwa, krew poddanych ſsały.
Łupem zdartego uboſtwa nie ſyci,
Na to ſwoy umyſł natężali cały,
Aby w tych gmachach z Monarchą ukryci,
Stan ſzczęścia ſwego uczynili trwały:
A dzieląc z Panem władzę Tronu śliſką,
Sobie rząd dali, a iemu nazwiſko.

Zamiaſt odgłoſu woiennego haſła,
Słychać tam było ſame bieſiadniki.
Ochota mężna zupełnie wygaſła,
Y zapomniane Marſowe okrzyki.
Trzoda nikczemna rozkoſznie ſię paſła,
Przy ſłodkim brżmieniu przyiemney muzyki.
Miedziane bramy uwieńczały roże,
A Nimf orſzaki były twierdzy ſtroże.

Co niegdyś prawa obowiązek ściſły
  Sarmatów ſercem i myślą kierował;
A zagrzewaiąc wſpaniałe umyſły,
  W oczach całego świata dyſtyngwował;
Popiel odrodny przez ſwoie wymyſły
  Skaził wſzetecznie, i zgruntu popſował.
    Nic nie pomogły cnoty przodków ſtarſze.
    Trucizną kraiu ſą grzechy Monarſze.

Dwor Pański źrzodłem wyſtępków, lub cnoty;
  Lud w obieraniu proſty i mniey baczny,
Głupio zdziwiony na wyżſze obroty,
  W ſądzeniu płochy, w działaniu dziwaczny,
Patrzy na dworſkich intryg kołowroty.
  Ten mu prawidłem, kto z poſtaci znaczny;
    Na wzor bydlęcey nieroſtropney trzody,
    Uczniem ieſt błędu, niewolnikiem mody.

W dziwactwie ſwoim Popiel nieſtateczny,
  Coraz odmieniał wyuzdane chęci.
Nikt ſię nie ważył być Królowi ſprzeczny;
  Chęć zyſków pewnych do podchlebſtwa nęci:
Odpor Monarſze zawżdy niebeſpieczny.
  Cnota u dworu mało kiedy święci.
    Nie ſyt, lecz mnoſtwem chęci zmordowany,
    Y Pan i narod ſzalał na przemiany.

Już dzień dziewiąty i z okładem miiał,
  Jak Popiel Myſzki pokochał ſtatecznie.
Każdy im z dworſkich nieodſtępnie ſprzyiał;
  Biegały ſobie po polach beſpiecznie:
Kotki, kocięta, kto chciał, to zabiiał.
  Zrazu ſię bardzo broniły walecznie.
    Nic nie pomogły nakoniec pazury:
    Nie ieden rycerz pozbył ſwoiey ſkury.

Dobrze to ieden Filozof powiedział:
Ze ſię każdemu trzeba piędzią mierzyć.
Rzadki ſię w ſzczęściu ſtatecznie oſiedział:
Slepey Fortunie niepotrzeba wierzyć.
Gdy ſię o kocie wybornym dowiedział,
Myſzkom faworów Król nie chciał powierzyć.
Zginęły Myſzki z dobrym ſwoim bytem:
Mruczyſław kotek zoſtał faworytem.

Na co ſię tylko zdobyć który może,
Jak Myſzy gubić każdy z dworſkich myśli.
Jeden kunſztowne ſporządza obroże,
Klatki, aby ie trzymać iak nayściślij.
Łapki ſubtelne, zaſadzone noże,
Rzemieślnik zdradnych ſztuk modele kryśli.
Dopieroż koty w tak okropnym ſtanie,
Obfite z Myſzek maią polowanie.

Trzeba opuſzczać dziedziczne ſiedliſka,
W których ſię kryły Myſzki od pradziadów.
Kąty roſkoſzne, miłe legowiſka,
Spiżarnie pełne ſernych, mięſnych ſkładów,
Kuchnie, wypaſtey trzody ſtanowiſka,
Dawnych iuż u was nie uyrzycie śladów.
Gdy ſię zaiadła na nich złość przeklęta,
Muſzą uciekać w pola niebożęta.

Tak kiedy orzeł głodem uciśniony
Ruſzy ſię z gniazda, i ſkaliſte gury
Rzuca, połowem iuż rozłakomiony,
Pędzi przed ſobą ptaſząt małych chmury;
A rozpoſtarte otwieraiąc ſzpony,
Trwożliwą trzodę ſrogiemi pazury
Straſzy; ta ſzeleſt ſłyſząca z daleka,
Wzmaga ſkrzydełka, i w ſtrony ucieka.

Błądzą po polach Myſz nędznych oſtatki.
Ta dzieci ſzuka, te bez doświadczenia,
Sladów kochaney nie znayduiąc matki,
Okropne uſzom wydaią piſzczenia.
Starſze zdradliwey boiące ſię klatki,
Stoią iak wryte na każde wzruſzenia.
Umyſł ſtrwożony w polu, czy u płota,
W oczach im ſtawia drapieżnego kota.

Płodna tym czaſem w rozmaite wieści
Sława ſługębna po świecie roznoſi;
Jak los ſzczęśliwe koty tylko pieści,
A dekret ſrogi, nie użyty, głoſi
Na biedne Myſzy, gubiąc ich do treści,
Rodzay piſzczący do oſtatka znoſi:
Odmienne kraiem, lecz iedney natury
Trwożą ſię wſzyſtkie i Myſzy i Szczury.

Kogożby taka przeciwność nie zbodła,
Gdy o Oyczyznę idzie i o życie?
Z tak okropnego pochodzące źrzodła
Trwogi, zaſtraſzyć powinny ſowicie.
Y chociaż w drugim panuie myśl podła,
Gotow natenczas działać znamienicie.
Umyſł ſię wzmaga zoſtaiący w cieśni,
Co ſię więc ſtało, powiem w drugiey pieśni.

PIESN DRUGA.

SZczęścia na świecie drogi kręte, ślifkie:
  A każdy chciwie do mety fię fpiefzy.
Uwielbia nader jeden ftany nifkie,
  Chce być ukrytym w pofpolitey rzefzy:
Drugi w mniemaniu, że honory blifkie,
  Nędzny w iftocie, nadzieią fię ciefzy.
    Tym czafem, kiedy los fzczęścia zagrodzi,
    Y Tron nie wefprze, i mierność zafzkodzi.

Fortuna kroki ftawiaiąc niebaczne,
  Przypadkiem tylko fkłania fię i rządzi:
Choć iey wyroki płoche i dziwaczne,
  Przecież to czynić mufim, co ofądzi.
W momencie wzrufzyć zdoła ftany znaczne:
  Y lubo w fwoich procederach błądzi,
    Przecież, choć flaba, i ślepa, i głucha,
    Każdy ią wielbi, i każdy iey flucha.

Pifzczący narod znagła rozprofzony
  Do naywyżfzego rządzcy fię ucieka:
Maieftat iego w Gnieźnie położony:
  Tam Monarchowie Myfzowfcy od wieka
Ubefpieczeni będąc z każdey ftrony,
  Od zgrai kotów mieszkali zdaleka.
    Nie przykrzy właſnym hołdownikom, ani
    Swemu Monarfze wzaiemnie poddani.

Letkie daniny, iako znak poddańſtwa,
W dni wyznaczone do niego noſili:
Schaby, ſłoniny, ſpecyały państwa,
Dawali chętnie, na co ſię zdobyli.
Uprzeyme ſerce wiernego ziemiańſtwa
Przyimował, karmiąc tych, co mu ſłużyli.
Nie dla potrzeby odbierał te datki:
Był bowiem nader obfity w doſtatki.

Gmach był niezmierny mniſzego klaſztora,
Od dawnych czaſów używany marnie:
Pierwſzego bowiem wymyſł fundatora
Tam uſtanowił nieźmierną kſięgarnię:
Doſkonalſzego coraz wieku pora
Doſtatnią z niego zrobiła ſpiżarnię:
A porzuciwſzy marność, która uczy,
Tego ſię ięła, co karmi i tuczy.

Ledwo czytelnych kſiążek foliały
Oyciec kanaparz lepiey dyſponował:
Co przedtym prożno na pulpitach ſtały,
On tam ozory, ſzynki uſzykował.
Pargaminami zwiiał ſpecyały:
Y aby imbier i pieprz ſię nie pſował,
Pogańſkie piſma, i ſtare kroniki
Lepiey użyte poſzły na ſunciki.

Nieźmierne zewſząd wznoſiły ſię ſtoſy
Naywybornieyſzych do guſtu przyſmaków.
Z tąd przełożony ubogi i boſy
Paſł miękką trzodę pulchnych nieboraków.
Znoſili ſkromnie tak przeciwne loſy;
A w naſyceniu nieczyniący braków,
Coraz doſtatnią zwiedzaiąc karbonę,
Pędzili w Bogu życie umartwione.

Tam pośrzod fyrów, fzynek, i ozorów,
 Król myfz Gryzomir przebywał fpokoynie.
Czczych wfpaniałości nie fzukał pozorów;
 A darów Bożych używaiąc hoynie,
Kiedy ufłyfzał fmutnych oratorów,
 Którzy mu wieści przynieśli o woynie;
  Zwołuie radę, i nim zafzło słońce,
  Już wyprawione fztafety i gońce.

Schodzi fię zewfząd radnych Panów rzefza:
 Laty fkurczeni ftarcy fię czołgaią;
Każdy, iak może, kroki fwe przyfpiefza:
 Młodzi fię w lotnym biegu wyścigaią:
Y lubo cała mnogość onych piefza,
 Rozkazy pańfkie fkrzydeł im dodaią:
  Stara fię każdy, choć z dalekiey ftrony,
  Ażeby na dzień ftanął naznaczony.

Nayprzód

Nayprzód poważną dworzanów gromadę
 Y radnych Panów ażeby uraczył,
Królewfką dla nich fprawuie biefiadę.
 Gdy nafyconych zupełnie obaczył,
Dopiero wfzyftkich zwołuie na radę;
 Y aby każdy zdanie odkryć raczył,
  Poprzedniczemi obliguie słowy;
  A fam układa treść fwoiey przemowy.

Tym poważnieyfi, iż fię iuż obiedli,
 Mifterne na fię przybrawfzy poftaci,
Gdy mieyfca fwoie porządkiem zafiedli
 Narodu Szczurów, Myfzów Delegaci,
Aby do fkutku fwe zdania przywiedli,
 Y pozoftałych pociefzyli braci,
  Myślą, iak fiły Oyczyzny ponowić:
  W tym Kanclerz woła: Król Pan nafz chce mowić.

Załoſnym głoſem Monarcha zawoła:
„ Smutne, poddani, ogłaſzam wam wieści.
„ Dotąd was ſtrzegłem w pocie mego czoła,
„ Teraz nieſzczęścia doznaiemy treści:
„ Już i moc moia temu nie wydoła,
„ Jakby was uſtrzec od dalſzych boleści.
„ W Kruſzwicy naprzod, teraz w całym ſtanie
„ Srogie na Myſzy ieſt prześladowanie.

„ Na tom was teraz zebrał i zgromadził,
„ Abyście złemu ſkutecznie zabiegli.
„ Nie czas, aby ſię ieden z drugim wadził.
„ Rozumiem, żeście to ſamo poſtrzegli:
„ Teraz ieſt pora, aby każdy radził;
„ Y ieżeliście w właſnych ſprawach biegli,
„ Na dobro kraiu ten talent obróćcie,
„ A w tym ſię czaſie przynaymniey nie kłoćcie.

Nie bez przyczyny pobudzał do zgody:
Od dawnych bowiem czaſów na przemiany,
Szczurów i Myſzy złączone narody
Wſpolnie ſię gryzły; a choć wſzyſtkie ſtany
Traciły przeto oyczyſte ſwobody,
Przecież duch złości niepohamowany
Sprawiał, że ſprzeczne w każdey koniunkturze,
Myſzowſkie zdania Szczurom, Myſzom ſzczurze.

Zgiełk powſtał wielki, gdy przyſzło wotować,
Która ma ſtrona głos pierwſzy podnoſić.
Orator Szczurów przedſięwziął probować,
Ze oni maią pierwſze zdania głoſić:
„ Do nas należy wſzyſtko rezolwować,
„ Prawa ſtanowić dobre, a złe znoſić:
„ Y ieśli cierpiem Myſz ztowarzyſzenie,
„ W większey być od nich powinniśmy cenie.

Nie w moc szczególną, lecz w wielość znacznieysze
  Myszy brać prymu nie chcą sobie dawać:
„ Lubo się zdaiem być w postaci mnieysze,
  „ Nie ztąd o zdaniu trzeba rozeznawać,
Rzekły; „ a kiedy o rzeczy ważnieysze
  „ Zachodzi sprawa, natenczas poznawać
    „ Każdemu można będzie, która strona
    „ Lepiey w rozsądek, w dzielność obdarzona.

Wzmaga się hałas: zamiast rady wrzawa:
  Gryzomir ledwo usiedzi na tronie:
Powagę swoię nadaremnie wdawa:
  Każdy, iak żeby przysiągł swoiey stronie.
Nakoniec z mieysca pierwszego powstawa,
  „ Ratuycie, woła, Oyczyznę przy zgonie! „
    Krzyknęli: „ niechay ginie wolność przeszła, „
    Y tąk się rada Senatu rozeszła.

Za ich powodem wysłani posłowie,
  Po wszystkich państwach o posiłki proszą.
Każdy, gdy stanął, w żałosney przemowie
  O Mysz Sarmackich fatalności głoszą.
Odpowiadaią pomyślnie Królowie.
  Ci dobre wieści do domu przynoszą.
    Gryzomir z tego kontent nieskończenie,
    Na pospolite zwoływa ruszenie.

Tym czasem, gdy się świat cały oburza,
  Jędza niezgody z swych łożysk wypada.
Jad swoy szkodliwy obficie wynurza,
  Syta ziadłością, i sklęsk przyszłych rada.
Wzmaga się coraz powstaiąca burza;
  Skażone serca nienawiść osiada:
    Na iey łbie węże naieżone świszczą.
    To słysząc Koty mruczą, Myszy piszczą.

Już oboiętnym na to patrzyć okiem
  Monarcha kotow Mruczysław nie może.
Zwołuie dworzan, których miał pod bokiem,
  Wierne osoby obrońce i stroże.
Ci rozesłani, bystrolotnym skokiem
  Zbieraią pułki, nim się woyna wzmoże.
    Ledwo co były zaciągi skończone,
    Gdy woysko Myszy idzie niezliczone.

Muzo! coś niegdy Homera budziła,
  Kiedy w przewlokłych baykach swoich drzymał:
Jeśli ci sztuka rymotworów miła,
  Którą się Grecki wierszopis nadymał,
Gdy śpiewał Szczury, Zaby, tyś przybyła:
  On plauz zdziwionych słuchaczów otrzymał.
    Niech się ia w iego towarzystwie mieszczę;
    Day myślom żywość, natchni duchy wieszcze.

Na lewym skrzydle woyska zagraniczne
  Myszy i Szczurów w dobrym szyku stoią.
Lśkną się rynsztunki w rodzaiach rozliczne;
  Każdy ozdobny wspaniałością swoią.
Brzegów Sekwany wymuskane, śliczne,
  Nie tylko kotów, i lwów się nie boią.
    Nim hasło bitwy wodzowie dać raczą,
    Oni tym czasem pląsaią i skaczą.

Dunayskie Szczury harde i ponure,
  W porządnym szyku stanęły iak wryte.
Z nad Tybru trwożne, gdy chodzi o skurę,
  Jednakże w zdradne podeyścia obfite.
Zadnierpskie, twardą co maią naturę,
  Od Elby srogim boiem znamienite,
    Tamizy dzikie i sławne w rospustę,
    Szwaycarskie wierne, ospałe i tłuste.

Nie tak mnogością ſtraſzny, iak wyborem,
Mruczyſław ſwoie animuie koty.
Wzywa, do ſławy, i punktu honorem
Wzbudza poddanych do woienney cnoty.
Gryzomir wzaiem tymże idąc torem,
Swym woiownikom dodaie ochoty.
Z obu ſtron ſkoro dane tylko haſło,
Kocie i Myſze woyſko razem wrzaſło.

Miauczących kotów przeraźliwa wrzawa,
Szczurów odważnych piſk ſłychać ochoczy.
Poboiowiſko okrywa kurzawa;
Gęſtym tumanem woiowników mroczy.
Wzmaga ſię coraz bitwa ſtraſzna, krwawa,
A potokami krwi ziemia ſię broczy:
Zamiaſt kunſztowney z ſtali armatury,
Broń ſtron obydwoch zęby i pazury.

Rominagrobis ſzwagier Mruczyſława,
Wodz pierwſzey ſtraży mężnych woiowników,
Przykładem ſwoim ochoty dodawa:
Zagryzł rotmiſtrza, i dwoch pułkownikow;
Wſzyſtko ſię iego pazurom poddawa,
Y rocie, którą rządzi dzikich zbików.
Chociaż go mnoſtwo Myſzy zewſząd ściſka,
Pełne iuż trupów ſą poboiowiſka.

Gryzoſław, młodſzy brat Monarchy Myſzy,
Co prawym ſkrzydłem woyſka zawiadował,
Przez adiutanta gdy o tym uſłyſzy,
Co hetman dzikich kotów dokazował;
Natychmiaſt ſzybkim krokiem idzie w ciſzy,
Aby kompanow w przygodzie ratował;
Bierze tył zbikom, dognawſzy oſtatki,
Straſzne zaczyna z onych czynić iatki.

Miaukas, waleczny rotmiſtrz zagryziony,
Tuż koło niego Duſi-myſzek leży:
Nie wſkurał Filus kotek wypieſzczony,
Z pſtro-centkowaney udatny odzieży:
Ani Myſzogryz połowem wſławiony.
Bez wodzów reſzta niedobitków bieży.
Zwyciężca coraz, gdy żwawiey naciera,
Wſzyſtko ucieka, nic ſię nie opiera.

Uſłyſzał ſwoich głoſy przeraźliwe,
Rominograbis nagle zadziwiony.
Kiedy zaś hufce zobaczył pierzchliwe,
Nową natychmiaſt złością roziuſzony,
Ku tamtey ſtronie pazury ſtraſzliwe
Zwraca, a świeżym łupem rozłakniony,
Tym większą ieſzcze zaiadłość wywiera;
Szarpie w kawalce, na ſztuki rozdziera.

Po ſtoſach trupów z obu ſtron pobitych
Spieſzą ku ſobie wielcy adwerſarze:
Mnieyſzy Szczur, przecież w dziełach znamienitych
Godzien z walecznym kotem by był w parze.
Nowy laur przydać do innych obfitych
Kot myśli, Szczura gdy zuchwałość karze.
Pierzchaią z pułków rycerze zmieſzani,
Sami na placu zoſtali hetmani.

Jeden drugiego byſtrym okiem mierzy,
Widzi kot Szczura niezmierney poſtaci:
Wprzod ſię do zwykłych udaie pacierzy:
Szczur mniey nabożny nic ſerca nie traci.
W tym tak go nagle z impetem uderzy,
Iż ledwo życiem walki nie przypłaci.
Kot zagłuſzony cioſem, ledwo liźie,
Szczur go tym czaſem, iak gryzie, tak gryzie.

Bolem nieznośnym zbyt srodze przeięty,
  Chce go przygarnąć; lecz chyżo odskoczył:
Przypadnie z boku, urwał mu puł pięty;
  Kot z mieysca umknął, i troche wyboczył.
Leci Szczur obsess, lecz znagła przeięty
  Pazurmi za kark, tak aż się zamroczył.
    Gdy się raz ieszcze miotać żwawie kusił,
    Kot go za szyię porwawszy udusił.

Bez wodza woysko zostawszy ucieka;
  Lecz kocia trzoda gonić go nie zdoła.
Widzi rozsypkę Gryzomir zdaleka:
  Postać się niegdyś odmienia wesoła.
A czuiąc, że go los okropny czeka:
  Gdy nadaremnie łaie, prosi, woła,
    Przynaymniey żeby śli za iego śladem,
    Sam do ucieczki naypierwszym przykładem.

Dzielnaż to przecie rzecz Monarchow czyny!
  Skoro Król uciekł, wszyscy za nim w nogi.
Każdy do swoiey pospiesza krainy,
  A mniema, że tuż nieprzyiaciel srogi:
Kraiowe woyska, i cudze drużyny,
  Każdy, unosząc życie, wiatronogi.
    Szczęśliwi przecie, że im pora nocna
    Do tey podroży zdatna i pomocna.



PIESN CZWARTA.

Bogdayby święcił ſzczęśliwy wiek złoty,
Kiedy Aſtrea mieſzkała na ziemi!
Pod ſłodkim iarżmem ulubioney cnoty
Szczerość czyniła wſzyſtkich przyiaźnemi.
Nie przykrzyły ſię uſtawne kłopoty,
Ani łudziła chciwość wdzięki ſwemi.
To, które wſzyſtkich nam troſków dodało,
Złoto w wnętrznościach ziemi ſpoczywało.

Bez tego

Bez tego kruſzca nikt nie był ubogi;
Ani ſię pyſznił bogaty w ſzkarłacie.
Zaſypiał ſmaczno po pracach bez trwogi
Strudzony rolnik w mierney ſwoiey chacie:
Nie ſtraſzył ſędzią winowayców ſrogi;
Lichwiarz nie ſkładał pieniędzy w komnacie.
Dla ſpadków, śmierci nie czekał ſyn oyca,
Ani rycerzem był płatny zaboyca.

Ożywiaiące iuż ſwoie promienie
Zaczął rozpuſzczać Febus złoto-włoſy:
Nową przywdziewa poſtać przyrodzenie;
Zioła kropliſtey pozbywaią roſy:
Uſpokoioney natury milczenie
Przerywa ptaſtwo rozlicznemi głoſy:
Roſkoſzne niegdyś Kruſzwicy ſiedliſka,
Straſzne wydaią iednak widowiſka.

C

Ciefzy fię iędza z fwey złości zabytków;
Po nad plac bitwy rada fię unofi.
Miły iey widok tylu niedobitków;
Nędzarz nie ieden o ratunek profi:
A fyt aż nad to woiennych pożytków,
Jęczeniem fmutnym los okropny głofi.
Takie korzyści ma rycerfka fztuka:
Ow fyna płacze, a ta oyca fzuka.

Dochodzą wieści Popiela ftolicy,
Jak wiele kotów zginęło w tey walce:
Rozruch po całey zaraz okolicy;
Damy roziadłe bardziey, niż padalce.
Płacz fię rozlega zewfząd po Krufzwicy:
Ta włofy targa, a ta gryzie palce.
Ale naywiękfzy płacz Xiężniczki Duchny,
Gdy zginął Filuś iey kotek miluchny.

Filuś rofkofzny, miły i przyiemny,
Filuś w pokoiach co uftawnie gościł;
W uciefznych fkokach fztuczny i foremny,
Filuś co nigdy w fwym życiu nie pościł.
W oddaniu miłych karefów wzaiemny;
Nie ieden amant fkrycie mu zazdrościł.
Padł śmierci łupem, przykład kociey cnoty,
Zginęły wdzięki, zginęły piefzczoty!

Łzami rumiane oblewa iagody
Smutna Xiężniczka, a przy niey dwor cały.
Odrzuca wfzyftkie od fiebie wygody;
Brźmią tylko fame Filufia pochwały.
Nie ieden amant udatny i młody,
Choć fkrycie kontent, na oko zmartwiały,
A dogadzaiąc żałofney potrzebie,
Wfzyfcy ftaranie czynią o pogrzebie.

Idą porządkiem ſzykowane roty,
  Wſzyſcy w ponurey i ſmutney poſtaci.
Naypierwſze w marſzu idą dzikie koty,
  Wyborne czoło od innych wſpół-braci:
Sztandar nioſł ieden przedziwney roboty;
  Niebofzczykowſcy za tym koligaci.
   W żałobne flory ich łapki uwite,
   Oſtre pazury wciągnione i ſkryte.

Przyiaźne zatym nadchodzą orſzaki:
  Jak który może, boleść ciężką znaczą:
Załoſne głoſy wydawaią ptaki,
  Synogarlice w parach ſwoich płaczą:
Swoyſkich źwierzątek rodzay wieloraki,
  Roſkoſzne nawet wiewiorki nie ſkaczą.
   Milczą papugi niegdyś rezolutne,
   Igrać małpeczki zapomniały ſmutne.

Nieſie Minetka obroż centkowaną,
  Hektorek grzebień ze ſloniowey kości:
Irys kołderkę złotem haftowaną,
  Bebe manelki dziwney wſpaniałości.
Miledy czarkę wewnątrz wyzłacaną,
  Z którey zwykł iadać, i częſtować gości.
   Sprzęty ſzacowne od łapek i ſzyie,
   Już was kochany Filuś nie użyie!

Leżą na złotych marach położone,
  Ulubionego faworyta zwłoki.
Po wſzyſtkich ſtronach kwiaty rozrzucone,
  A całun mary okrywa ſzeroki.
Buiaią w puchu członeczki pieſzczone,
  Dym ſię z kadzidła wznoſi pod obłoki.
   Nioſą trunienkę, nakſztałt kolebeczki,
   Nayukochańſze Xiężniczki małpeczki.

Już się do stosu zwłoki znamienite
Zbliżyły; w kiry przybrani rycerze;
Cyfry z posępnych cyprysów uwite:
Mruczysław długie zaczyna pacierze.
Daley obrządki czyni należyte;
A w drżące łapki, gdy pochodnią bierze,
Y stos i Filuś spłonęły pospołu;
Garstka się tylko została popiołu.

Smutne ostatki wybornego kota
Skrzętnie przytomni do kupy zbieraią.
A że naywiękſzych wielbień godna cnota,
Wszyscy Filusia pochwały śpiewaią.
Już sporządzona puszka szczerozłota,
W niey resztę drogich popiołów składaią.
Gmach zaraz stanął wyborny w strukturze,
A taki napis ryty na marmurze.

„ Tu leży Filuś, swey Pani kochanie,
„ Ten co w przymiotach przeszedł wszytkie koty.
„ Ucieszne iego i miłe igranie,
„ Skoki przyiemne, uprzeyme pieszczoty
„ Nic nie pomogły: smutne narzekanie
„ Zostawił tylko i wieść swoiey cnoty.
„ Chwalebną, prawda, lecz śmiertelną bliznę,
„ Poniosł za narod i miłą Oyczyznę.

Płaczcie tak wielki zaszczyt utracony,
Y wspolną waszą ozdobę zwierzątka:
Dziatki młodziuchne, owdowiałe żony,
Płaczcie sieroty teraz niebożątka.
Niewcześnie Filuś ze świata sprzątniony;
Przecięła nagle pasmo życia prządka.
Koło mogiłki kto tylko przebieży,
Westchnij; tu Filuś naymileyszy leży!

Nieutulona Duchna rzewnie ſzlocha;
Lecz żal o zemście myślić nie przeſzkadza.
Płeć ta, z pozoru choć zdaie ſię płocha,
Przecież kiedy iey cokolwiek zawadza,
Tak nienawidzi zbytecznie, iak kocha.
Nie zna co wiara, we wſzyſtkim przeſadza,
Staie ſię zdradna, okrutna, lub podła,
Byle co zechce do ſkutku przywiodła.

Przebacz płci piękna zbyt śmiałym wyrazom:
Naſz obowiązek wam zawżdy dogadzać.
Macie nas ſwoim podległych rozkazom;
Lecz reſpekt prawdzie nie może przeſzkadzać:
Powolność każe przepuſzczać urazom:
Chwalić defekta, ieſt więcey niż zdradzać.
Jeśli was prawda nie miła obchodzi,
Mowcie: że zmyślać Poetom ſię godzi.

Nie doſyć na tym, że gardłem ſkarani,
Myſzego woyſka wſzyſtkie niewolniki:
Nie dość, że będąc z Oyczyzny wygnani,
Swiat żałoſnemi napełniaią krzyki:
Nieutulona, w żalach ſwoich Pani
Uſtawne oycu podaie ſupliki,
Zeby ſię w zemście powziętey nie lenił,
Y cały rodzay Myſzy wykorzenił.

Obſtaie takim prożbom pańſtwa rada,
Twierdząc, iż płochość ſławę Królów maże.
Inſza myśl iednak w Popielu oſiada,
Ci Myſzy bronią, on ie gubić każe.
Gdzie miętkie ſerce, tam rozum nie nada.
Czegoż płeć piękna kiedy nie dokaże?
Mimo tak wielkie płci naſzey zalety,
My rządzim światem, a nami kobiety.

PIESN PIĄTA.

BAyka częſtokroć ſens moralny mieści;
Ztąd Ezop baiarz ſprawiedliwie ſłynie.
Zle czyni, który gardzi przypowieści:
Smaczny to owoc, choć w podłey łupinie.
Dzwięk ſłów wybornych uſzy tylko pieści,
Jeśli z nich zdatna nauka nie płynie.
Natenczas blaſkiem czczym tylko iaśnieią,
Y nakſztałt próchna świecą, a nie grzeią.

Czas zacząć powieść o ſkutku przegraney,
Y gonić Myſzy pierzchaiące z pola.
Zoſtaią wſzyſtkie w trwodze nieſłychaney,
Gdy z oczu ſwego utraciły Króla.
Ten, choć w złym ſtanie, myśli o oddaney;
Y choć go nagła uciſka niedola,
Aby ſię zemścił, pory tylko czeka,
A ſam tym czaſem iak może, ucieka.

Nie raz z bitegó toru w pędzie zboczy;
Zda mu ſię widzieć okropne ſtraſzydła.
Wraca ſię... ſtaie... i znowu poſkoczy,
Aby uniknął zdradliwego ſidła.
Stara przypowieść: ſtrach ma wielkie oczy.
Możnaby ieſzcze dodać, iż ma ſkrzydła,
Rączey niż zaiąc w kniei po za ſieci,
Naſz Król Gryzomir nie bieży, lecz leci.

Gdy coraz nagley pędzi i ucieka,
W tym noc swe grube spuściła zasłony:
Pora przyiemna dla zwierza i człeka,
Aby spoczynkiem został orzeźwiony:
Westchnął Gryzomir... w tym postrzegł zdaleka
Domek od ziemi mało co wzniesiony.
Ostrzy apetyt, wietrzy, ale marnie,
W podłey lepiance ubogie spiżarnie.

Zbliża się przecie pragnący spoczynku:
Szczęściem natrafił, że drźwi wpuł-otwarte.
Pali się reszta drewek na kominku,
Na kołku wiszą odzieże wytarte.
Sciany dziurawe, wiatr świszcze jak w rynku,
Przez dach deszcz leci, bo gonty obdarte.
Przy piecu stara kądziel, na niey przędza,
A w każdym kącie ubostwo i nędza.

Na złą gospodę trafił nasz podrożny,
Spieszno się iednak krząta i uwiia.
A że żołądek zbyt dokucza prożny;
Zadnego mieysca takiego nie miia,
Gdzieby posiłek znalazł: mniey ostrożny
Co znaydzie gryzie, co znaydzie wypiia.
A gdy chce dostać więcey ieszcze iadła,
Wpadł w łapkę, zdradna sprężyna zapadła.

„ O losy srogie, fortuna zdradliwa!
Woła nieborak siedzący w obręczy.
Ząda ratunku; nikt się nie odzywa.
Chce przedrzeć kratę, sili się i męczy.
Dodaie mocy postać obelżywa;
Widząc daremną pracę, bardziey ięczy.
Więc pewien, że zła czeka alternata,
Począł rozmyślać o marnościach świata.

Tak ów Baiażet, rycerz zawołany,
Co niegdyś całym zdawał się trząść światem;
A zawiaduiąc dzikiemi pogany,
Groził narodom zwycięzkim bułatem:
Nakoniec w bitwie sromotnie poimany,
Gdy się z możnieyszym spotkał potentatem.
Znalazł nieszczęście na zdradney zasadzce.
Osiadł niewolnik w Tamerlana klatce.

Już kogut głosem swoim przeraźliwym
Pułnocną światu porę zapowiedział.
Wskróś przerażony okrzykiem wrzaskliwym
Gryzomir w klatce ledwo co dosiedział.
Zapomniał myślić o losie zdradliwym;
Lecz w krotce więcey ieszcze się dowiedział.
Skoro koguty piania zakończyły,
Drźwi się natychmiast z nagła otworzyły.

Wchodzi dziwotwor, baba przestarzała,
Co się bawiła dotąd nad granicą.
Zsiniałę usta, twarz zmarszczona cała,
Oczy zapadłe we łbie się iey świcą.
Połtora tylko zęba w gębie miała;
Poznał z postaci zaraz czarownicą.
Jeszcze i z potu nieotarła czoła,
A tuś moy gościu! straszliwie zawoła.

Porwie za klatkę, trzęsąc się iak zmiia.
Gryzomir, iak mogł, tak się w niey ułożył.
Siedzi w kąciku, i w kłębek się zwiia,
Powstał nakoniec, łapki na krzyż złożył.
Niechay twa zemsta, rzecze, nie zabiia,
Na twe usługi życie będę łożył.
Komu gotuiesz los straszny i smutny,
Wiedz, iż iest Myszów Xiąże absolutny.

Jeſtem w twych ręku, i możeſz mnie zgubić,
Skoroś mnie tylko w niewolą doſtała.
Lecz co za ſława bezbronnego ubić?
Gardzi takową zbrodnią myśl wſpaniała.
Puść mnie; natenczas możeſz ſię pochlubić,
Ześ więkſzey ieſzcze ſztuki dokazała.
Dzielnie ſię twoia dobroczynność wyda:
Czaſem też ſłaby mocnemu ſię przyda.

Zrazu ſię zdaie baba nie użyta:
Poſtać ią daley pokorna zmiękczyła.
Jak do niey trafił? daley ſię go pyta...
W tym gdy ciekawość ſwą uſpokoiła,
Wypuſzcza z klatki, a w łaſkę obſita,
Dzielną pomocą więźnia ucieſzyła.
Zobaczyſz, rzecze, loſu alternatę,
Siaday tym czaſem ze mną na łopatę.

Rzekła...

Rzekła... poſłuſzne rozkazom narzędzie
Samo z zapieca ſpieſzy ſię do pani:
Na nim Gryzomir gdy z babą uſiędzie,
Zda mu ſię, iakby zoſtawał w otchłani.
Bierze latarnią baba; w nagłym pędzie
Dziurą komina ſą w gorę porwani.
Król Myſzów, aby nie zaginął marnie,
Przedarł ſię iakoś do babiey latarnie.

Niechże tam ſiedzi przy łoiowey świcy,
Y buia z babą aż po nad obłoki.
W złym towarzyſtwie ſproſney czarownicy
Nie nazbyt miłe hażardowne ſkoki.
My ſię tym czaſem wrećmy do Kruſzwicy,
Gdzie Filuſiowe pochowano zwłoki.
O innych rzeczach doſyć ſię gadało.
Czas mowić o tym, co ſię z koty ſtało.

Obchody ſmutne Filuſia gdy przeſzły,
Sam król Mruczyſław wielekroć raniony,
Dopiero uznał ſkutek bitwy zeſzłey;
Poźno albowiem zoſtał opatrzony.
A że niezdrowy, i w lata podeſzły,
Uſtawicznemi pracami zwątlony,
Legł: a w tym odgłos, powſzechne ſzemranie...
Iż iego życie w niebeſpiecznym ſtanie.

Naciſk doktorów chorego otacza:
Ten radzi chłodzić, ów każe ogrzewać,
Tamten ſurową dyetę naznacza,
Drugi tucznemi potrawy nadziewać.
Jeden drugiemu wniczym nie przebacza;
Y kiedy wſpolnie zaczęli ſię gniewać,
Król, który zdrowia ſzczerze ſobie życzył,
Wſzyſtkich wypędził, i tak ſię uliczył.

PIESN SZOSTA.

Nie ten ſzczęśliwy, kto ieſt wywyżſzony,
Y w pożądaney buia obſitości:
Pogląda z gory, widzi z każdey ſtrony
Podłych czcicielów ſwoiey wſpaniałości;
Lecz ten, co w dole, że upośledziony,
Zyczy mu ſpadku bez żadney litości.
Niechże fortunie dziwactwo przypadnie,
Im wyżey latał, tym ciężey upadnie.

Y nafz bohatyr leci na łopacie;
Jednakże ia mu fzczęścia nie zazdrofzczę.
Nie chcę z gornemi być za panie-bracie;
Mam być zbyt fyty, lepiey fię przepofzczę.
Znalazł ratunek, prawda, w babiey chacie,
Kontent na oko, a wewnątrz fię trofzcze.
Piękna rzecz latać, gdy fię komu godzi,
Befpieczniey iednak, kto po ziemi chodzi.

Noc była ciemna, a grube obłoki
Słabe kfiężyca światło przykrywały.
Słyfzy na dole mruczące potoki;
Leci nad lafy, przepaści i fkały.
Swift wiatrów ftrafzny fprawia lot wyfoki.
Nafz wielki rycerz na poły zmartwiały,
Siedzi w latarni, nic iednak nie widzi;
Wołać ratunku boi fię i wftydzi.

Tak niegdyś Aftolf, rycerz ftarey daty,
Powietrzney iazdy zuchwale probował;
A zamiaft podłey guślarfkiey łopaty,
Na hypogryfie fiedząc woiażował.
Szukał rozumu, aże po za światy;
Tam fię albowiem Orlandowi fchował.
Ktoby chciał wiedzieć, gdzie fię nafz zagnieździł,
Podobnoby ten nadaremnie ieździł.

Widzi Gryzomir fwoy błąd po niewczafie:
Na nic fię nie zda, iuż prożno żałować.
A gdy appetyt coraz naprzykrza fię,
Wietrzy łoy... świeczce iął fię przypatrować...
Z początku wzrokiem, myślami fię pafie...
Daley wziął śmiałość przynaymniey fkofztować.
Zgryziona świeczka niewiele go fpafła;
Skoro ią wzrufzył, upadła i zgafła.

Jęknęła baba, zostaiąc w ciemności,
Nie wie, iak dalszą podroż dyrygować.
Szuka przyczyny tey nieszczęśliwości:
Musiał latarnią ktoś, rzecze, zepsować:
Nie wiedząc, że w niey Xiąże Myszów gości,
Na coż ią daley mam daremnie chować?
Niech się o skały rozbiie i zetrze.
Rzekła... w tym punkcie puszcza na powietrze.

Gryzander, ten co zawiadował Szczury,
Ubiegłszy milę, stanął heroicznie.
A iako mężny i żwawy z natury,
Złorzeczył niebu, łaiał ustawicznie.
Wyzywał kotów, niedbał na pazury;
Słysząc głos iego Myszy okolicznie,
Skoro swoiego hetmana postrzegły,
Hurmem się wszystkie koło niego zbiegły.

Czytał on niegdyś podobno w Homerze,
A drudzy mowią, w kronikarzach dawnych;
Jak wymownemi bywali rycerze:
Umiał na pamięć kilka przemów sławnych.
Przetoż ten sposob zaraz przedsiębierze,
Gdy widzi swoich Szczurów mniey zabawnych.
Wstąpił na mieysce do tego gotowe,
Kaszlnął, nos utarł, i zaczął przemowę.

„Rycerze moi, wspoł-bracia boleśni;
„Bardzośmy mało w tey woynie wskurali.
„Widzę płacz, zamiast tryumfalnych pieśni;
„A nacożeście z placu uciekali?
„Ztrwożeni, zbici, zostaiecie w cieśni;
„Lecz was ucieczka dalsza nie ocali.
„Czas się otrząsnąć, przy mnie tylko stoycie,
„Kocich się więcey pazurów nie boycie.

„ Brat moy czy zginął, czyli ieſt w niewoli,
„ Czyli też lepiey, niźli my, ucieka;
„ Jeśli go widzieć nam niebo pozwoli,
„ Niech ſię z nas przecież pociechy doczeka.
„ Roſpacz zoſtaie w oſtatniey niedoli;
„ Ta dzieł odważnych ſprawczyni od wieka.
„ Zwycięſtwem tylko hańbę możem zmazać:
„ Co mogą Szczury, czas teraz pokazać.

„ Nowe poſiłki idą nader liczne;
„ Mam wiadomości o tym niewątpliwe.
„ Myſzy Kaſpiyſkie, Szczury Meotyczne,
„ Y z kraiów, gdzie ſą Araby ſzczęśliwe,
„ Y gdzie Kaukazu gory niebotyczne,
„ Libiyſkie ſtraſzne, i Maurów ziadliwe.
„ A choćby i tych poſiłków nie było,
„ Umrzeć za wolność i oyczyznę miło.

Ledwo co ſkończył, weſołe okrzyki,
Miłe ſzemrania natychmiaſt powſtały.
Tak gdy po mrozach ſłoneczne promyki
Rzeźwić wſzczynaią świat zimnem zmartwiały,
Ciepłe nieznacznie powſtaią wietrzyki;
Topią ſię z letka lodowe kryſztały.
Trawki ſię krzepią, ptaſtw wrzaſki radoſne,
Po ſmutney zimie wdzięczną głoſzą wioſnę.

Lubo wśrzod pola uczyniona rada,
Gryzander iednak na ſiebie to bierze,
Aby beſpiecznie ſpoczęła gromada,
Y zmordowani ucieczką rycerze.
A gdy o mieyſce ſpoſobne ſię bada,
Poſtrzegł zdaleka obſzerne ſzpichlerze.
Tam marſz obraca, i nie bez przyczyny,
Gdzie myśli znaleść dobre magazyny.

Od lat czterdziestu lichwiarz zakamiały,
Zdarłszy dziedzica, w tym folwarku gościł.
Zdradnemi matactw wsparty foliały,
Na cudzą pracę prawo sobie rościł.
A bardziey głodem, niż laty znędzniały,
W Boga nie wierzył, a w niedzielę pościł.
Bez cnoty, serca, i punktu honoru,
Strażnikiem tylko był swoiego zbioru.

Szczodre w obfitych darach przyrodzenie
Na iego dobro prożno się siliło.
Załował wody, gdy gasił pragnienie,
Słońca nie lubił, że darmo świeciło.
Pasły się w gumnach Szczury nieskończenie,
A zboże w styrtach butwiało i gniło.
Tam orszak Myszy gdy coraz się mnożył,
Czekaiąc wsparcia, obozem rozłożył.

Co też poczyna Duchna nieszczęśliwa?
Jeszcze mnie o to nikt dotąd nie spytał.
Jęczy nad grobem Filusia wpuł-żywa;
Klnie los, co nagle faworyta schwytał.
Łączy się z żalem nienawiść ziadliwa,
Z iey oczu każdy rospaczby wyczytał.
Co dzień promienie iutrzenki uprzedza,
Y grob miłego Filusią nawiedza.

Smieie się w duchu Popiel z kota straty;
Lecz rospacz corki martwi go niezmiernie.
Wymyśla rożne igrzysk alternaty,
Co było rożą, teraz dla niey ciernie.
Amanci, którzy przyiechali w swaty,
Wzgardzeni, chociaż usługuią wiernie.
Na tym chce przestać Xiężniczka koniecznie,
Albo się zemścić, albo płakać wiecznie.

Bić się z Myszami nie bardzo przystoi:
Przecież chce woyny iey zaiadłość wściekła.
Nie bić się; znowu o corkę się boi,
Pamiętny na to, co pierwey wyrzekła.
Połowem Myszy może się ukoi?
Lecz prożne łapki, każda z nich uciekła.
Sprawiwszy przeto królewską biesiadę,
Ministrów, dworzan, zwoływa na radę.



PIESN SIODMA.

Nie masz choroby takowey na świecie,
Któraby swego lekarstwa nie miała.
Wy, co umysły ludzkie leczyć chcecie,
Patrzcie, iak wasza usilność zuchwała!
Nadto iest maxym moralnych, a przecie
Nie wiele dzielność mędrców dokazała.
Kiedyśmy w szczęściu, wszystko idzie snadnie:
W nędzy i statek i rozum odpadnie.

Poki Gryzomir na babiey łopacie,
Raz posadzony bespiecznie spoczywał,
Poty nie widział losu w alternacie;
Lecz, gdy na śmielsze kroki się zdobywał,
Mniemaiąc, że mogł zabiec życia stracie,
Wlazł do latarni, i ciepło spoczywał.
Chciał więcey, przeto stara powieść ići:
Przynosi stratę chęć zbytnia korzyści.

Nagłym wzruszeniem srodze przelękniony,
Sam nie wie, gdzie iest, i co się z nim dzieie.
Chciałby co czynić, ale zagłuszony
Impetem wiatru, ktòry zewsząd wieie.
Ten, letki ciężar rzuca w każde strony,
Spuszcza, unosi, zastanawia, chwieie.
Swieczka wypadła, papiery rozdarły,
Trzyma się sznurka rycerz wpuł-umarły.

Już gwiazdy coraz niknąć poczynały,
Y zorza miłą iasność pokazywać.
Tam, gdzie się wznosił grob nader wspaniały,
Przyszła Filusia Duchna opłakiwać.
Już kantor wziąwszy pieśniów foliały,
Y okulary na nos, miał zaśpiewać.
A gdy pocichu pierwsze strofy nucił,
Wziął w łeb latarnią tak aż się wywrocił.

Cud niesłychany! lud cały zawoła:
Dusza Filusia pieśni nasze słyszy.
Zrazu ztrwożona, lecz potym wesoła
Xiężniczka rości ztąd zgubę dla Myszy.
Kantor, choć guza dostał wpośrzod czoła,
Gdy postrzegł, że Szczur wśrzod latarni dyszy.
Porwał go znagła, i iuż raduie się,
Że taką zdobycz dla Xiężniczki niesie.

Nie tak lichwiarza cieſzy kruſzec złoty,
Nie tak piiaka kufel napełniony;
Nie tak doktora żołtaczka, ſuchoty,
Nie tak ſzulera pamfil poſtrzeżony;
Nie tak dewotkę ſzwanki cudzey cnoty,
Nie tak dworaka faworyt ſprzątniony;
Jak gdy Xiężniczka, ſkoro tam przybiegła,
Monarchę Myſzów w ſwym ręku poſtrzegła.

Tym czaſem baba po zgaſłym kaganku,
Ku mieyſcu czarów, iako może zmierza.
Nie obeſzło ſię w podroży bez ſzwanku;
Nie raz łopatą o drzewa uderza;
Już ſię zbierało prawie ku poranku,
Budzić ſię leśne zaczynały zwierza;
Gdy kończąc drogę, którą przedſięwzięła,
Na łyſey górze ſzczęśliwie ſtanęła.

Spoyrzy

Spoyrzy za ſiebie, aż łopata prożna;
Ryknie iak lwica, tak iey to nie miło;
Sama ſię wini, iże mniey oſtrożna:
Siedzieć ſię pewnie Szczurowi ſprzykrzyło!
Żalu ciężkiego opiſać nie można:
Chce włoſy targać, ale ich nie było.
Y gdyby ieſzcze zpełna zdrowe miała,
Pewnieby była zębami zgrzytała.

Do guſłów zatym i czarodzieyſtw ſławnych
Skrzętnie ſię baba natychmiaſt udaie.
Cyrkuł na ziemi kryśli z liter dawnych,
Szepce pod noſem, dzikie rzeczy baie.
Rzuca pęk ziołek czarami zaprawnych;
Zżyma ſię, ſiada, i znowu powſtaie.
Nim zaś te wſzyſtkie guſła uczyniła,
Dziewięć ſię razy w koło okręciła.

Okropnym głosem straszy okolice;
Mocarstw piekielnych ku pomocy wzywa.
Na wielowładney rozkaz czarownice,
Jęk się okropny z pod ziemi dobywa.
Lucyper z swoiey rusza się stolice,
Y trzoda duchów podziemnych pierzchliwa;
Gwiazdy swych spuszczać przestały promieni,
Xiężyc się krwawą posoką rumieni.

Ziadłe padalce i gadziny piszczą,
Zmiie się na iey czołgaią skinienie;
Drży ziemia, ognie piorunowe błyszczą;
A iakby zginąć miało przyrodzenie,
Wzmaga się coraz burza, wiatry świszczą,
Stuletnich dębów wzruszaią korzenie.
Dzielnieysze zatym guślarstwa zaczyna,
Y zwykłym czarty sposobem zaklina.

Już z wymuszoney piekła odpowiedzi
Wie, co się z nędznym Gryzomirem stało.
Jako w niewoli u Xiężniczki siedzi,
Co się z nim pierwey, co się potym działo.
Czegoż ciekawość babia nie wyśledzi?
Kontenta przeto, że się iey udało,
Przy ranney zorzy, niepotrzebna świcy,
Na swey łopacie iedzie do Kruszwicy.

Tam winowayca prędko osądzony
Za swe przestępstwa i nowe i stare,
Już na plac śmierci iest wyprowadzony,
Aby odebrał zasłużoną karę:
Zbiegł się na widok lud nieprzeliczony,
Patrząc na miłą Xiężniczce ofiarę.
Kantor, co na guz nie przestał się żalić,
Stos nałożony miał pierwszy zapalić.

Widzi to baba, i z litości wzdycha:
Myśli, iak wyrwać rycerza od śmierci.
Nakoniec z zemsty przyszłey się uśmicha;
Wysypie proszku z pudełka puł-ćwierci:
Kantor raz poraz iak kicha, tak kicha,
Po wszystkich nosach ciemierzyca wierci.
Kicha Xiężniczka, kichaią dworzanie,
Kicha Król, senat, panowie i panie.

Poznał, że łaska bogów oczywista,
Gryzomir z więzów uwolnion na stosie.
Z tak powszechnego kichania korzysta;
Y gdy z nich każdy myśli o swym nosie,
Ucieka; iuż był ubiegł kroków trzysta,
Gdy poznał babę łaskawą po głosie.
Kicha lud cały; im kto głośniey huknie,
Baba się z śmiechu ledwo nie rozpuknie.

Nie tracąc czasu, gdy go tylko zoczy,
Zaraz mu każe na koń z sobą siadać:
Ociera z śmiechu zapłakane oczy;
Nie było czasu babie odpowiadać.
Więc iak nayprędzey w tamtą stronę skoczy;
O dalszą podroż iuż się nie śmie badać.
Mądry po szkodzie, na którą zasłużył,
Siadł na łopatę, i oczy zamrużył.

Gdyby był patrzył lecący pod chmury,
Byłbym mu za to wdzięczen nieskończenie.
Piękniež to przecie patrzać na świat z gury,
Widzieć rzek kręty, i miast położenie,
Gmachów różnice i architektury!
Cieszy się umysł na samo wspomnienie.
Gdyby co widział, łaskawie obiawił,
Y pisarz by się i czytelnik bawił.

Skupia ſię ccraz woyſko rozpierzchnione:
Gryzander wſzyſtkich mieści w ſwoim gumnie.
Poſiłki długim marſzem utrudzone
Krzepi, a iako zwykł działać rozumnie,
Tai, co nie wie: w którą poſzedł ſtronę,
Gryzomir, rzecze, wiadomo to u mnie:
Z zaczęciem woyny bynaymniey nie ſpieſzy,
Nowe zaciągi wzmacnia, ſtare cieſzy.

Szpiegi tym czaſem oznaymuią wiernie,
Co ſię w Kruſzwicy z Gryzomirem ſtało.
Jak koło niego iuż było mizernie,
Co przed kichaniem, co potym ſię działo.
Ze brat ocalon, cieſzy ſię nieźmiernie,
Lecz go to przecie taiemnie bolało;
Iż ſię z ſwoiemi iuż poprzeſtał bratać,
Jak tylko zaczął po powietrzu latać.

PIESN OSMA.

JEſt to na tuzie czerwiennym piſano:
„ Ile głów, tyle ſpoſobów myślenia.
Przez co potomnym wiekom znać dawano,
Jak towarzyſtwo trudne do zgodzenia.
Z ſzkodą powſzechną nie raz doznawano,
Takową wadę ludzkiego plemienia.
Niech tylko razem czterech, pięciu radzą,
Y nic nie zrobią, i pewnie ſię zwadzą.

Zaſiadła rada wybrana wśrzod wieła;
Przyſzło koleyno dawać wſzyſtkim zdania.
Uwielbia pierwſzy Monarchę Popiela,
Czci wiekiem złotym ſłodkie panowanie.
Umyſłu ſwego taiemnic udziela,
Jakby zakończyć Myſzów woiowanie.
Górney wymowy rozwodząc oſnowę,
Taką natychmiaſt zaczyna przemowę.

„ Za nic roziadłych Garamantów cioſy,
„ Y Meotycznych narodów rycerze;
„ Ani zwycięzkich Bithyńczyków loſy,
„ Ani Ceylańſkie hartowne puklerze.
„ Tłumią ſię w mnogich aplauzach odgłoſy;
„ Czczące milczenie, mieyſce pochwał bierze,
„ Że nam opatrzność naywyżſza udziela,
„ Nayiaśnieyſzego Monarchę Popiela.

„ Przeſzedłeś Panie, wſzyſtkie twoie przodki;
„ Wzniosłeś ſwoy narod nad Kaukazu gory.
„ Wſzyſcy potomni muſzą być wyrodki,
„ Chociażby cudem zoſtali natury.
„ Twoiey mądrości przyczyny i śrzodki
„ Przyſzłe i przeſzłe łączą koniunktury.
„ Przemów, a cały narod ludzki w ciſzy
„ Z reſpektem twoie wyroki uſłyſzy.

Kanclerz natychmiaſt poważny i ſtary
Trzykroć odkaſzlnął, i oczy zamrużył.
Zdiął z garbatego noſa okulary;
Nadął ſię, zwykłey wſpaniałości użył.
Rzekł zatym: „ winne Myſzy ſrogiey kary:
„ Zeby zaś termin im ſię nie przedłużył,
„ Na przykład innych poddanych niesfornych,
„ Trzeba ie pozwać do ſądów zadwornych.

Rzecze Podſkarbi: ,, wiele czynią ſzkody;
,, Słuſzna, niech winny, co zepſuł nadgrodzi.
,, Mnieyſzą ſię przez nie publiczne dochody,
,, W gumnach, ſtodołach na żywności ſchodzi.
,, Przez naſzą gnuſność zyſkały ſwobody.
,, A że niekarność kryminały rodzi,
,, Kiedy ſię żywią krwawą naſzą pracą,
,, Niech znaczną ſummę do ſkarbu zapłacą.

Idzie koleyno dalſze wotowanie;
Różnią ſię w radzie, i nie bez przyczyny.
Podſkarbi gani Kanclerzowe zdanie;
Kanclerz w Marſzałku wynayduie winy;
Hetmani radzą ſpieſzne woiowanie;
Trwa wrzawa więcey, iak cztery godziny.
Tamten, ażeby daremnie nie ſiedział,
Chwali, lub gani, co drugi powiedział.

Przychodzi zbierać wota rozſtrzelane,
Ażeby wiedzieć co zkonkludowali.
Na wzor umyſłów zdania pomieſzane;
Pokazało ſię, iż darmo gadali.
Zeby więc wrocić czaſy pożądane,
W tumulcie na tym niby to przeſtali,
Ażeby tronu nie ſpełzła ozdoba,
Niech Pan to robi, co mu ſię podoba.

Zamilknął ieden z ſenatorów dawnych,
Od czaſów kilku dyzgracyowany
Za to, że zbytnie ſzperał w kſięgach prawnych;
Nie tak ſię ſtroił, iak inne dworzany.
Nie śmiał ſię z kocich igraſzek zabawnych,
Nie chwalił w radzie miniſtry i pany.
Od innych przeto zupełnie odrodny,
Mądry, poczciwy, cóż kiedy nie modny.

Co więc z początku kotom poruczono,
Na siebie teraz Xiężniczka to bierze.
Woynę formalną Myszom ogłoszono;
Ludzie z kotami zachodzą w przymierze.
Ręce niewieście rzucaią wrzeciono;
Tarcze, pociski piastuią w cholerze.
Mruczysław kontent zbiera swoie koty,
Y do dzieł sławnych dodaie ochoty.

Wszystko gotowo do okrutney woyny,
Czas też z łopaty Gryzomira zsadzić.
Siedzi na mieyscu iuż teraz spokoyny,
Daie się babie, tam gdzie chce, prowadzić.
A w nowe coraz dziękczynienia hoyny,
Jey to porucza, iak ma sobie radzić.
Lubo do lotnych podróż mniey ochoczy,
Leci na ażard zamrużywszy oczy.

Chociaż nie widzi, lecz czuie i słyszy,
Jako łopata w bystrym locie chyża
Idzie ukosem, iuż powietrze w ciszy,
Znak, że się coraz ku ziemi przybliża.
Słychać pisk wielki zgromadzonych Myszy:
W tym gdy się bardziey wietrzny powoz zniża,
Staie na ziemi; a gdy z babą zsiada,
Zewsząd go wielka otoczy gromada.

Ziazd to był Szczurów nad Renu brzegami,
Którzy niedawno wielką bitwę zwiedli:
Swieżemi ieszcze okryci laurami
Wielbili wodzów, a w zemście zaiedli
Oznaymowali swoiemi pieśniami,
Jak Moguńckiego Elektora ziedli.
Nic niepomogła twierdz mocnych obrona,
W baszcie na wyspie zagryzły Hattona.

Że wieść prawdziwa, i dowodne cuda,
Nikomu o tym wątpić się nie godzi.
Jakże ma w druku znaleść się obłuda?
Z xiąg starożytnych wszak prawda wychodzi?
Co za dziw, czasem że Szczurom się uda?
A w reszcie gdy to nikomu nie szkodzi,
Wierzmy z pospolstwem, a śmieymy się w ciszy:
Ja się tym czasem, powrocę do Myszy.

Zrazu się trwoży całe zgromadzenie;
Y dziwna powieść przytomnych obeszła:
Coraz się wzmaga większe zadziwienie;
Mniey iuż zaprząta i wygrana przeszła.
Powszechne zatym nastało milczenie,
Gdy baba wpośrzod zgromadzenia weszła.
Na pierwszym mieyscu przy Królu stanęła,
Y taką zaraz przemowę zaczęła.

„Królu przemożny, waleczni rycerze,
„Wy, coście męstwem świat cały zdziwili,
„Przychodzę z wami zawierać przymierze;
„Woynę ogłaszam w zbyt okropney chwili.
„Jeśli wspaniałość górę u was bierze,
„Teraz czas, byście czynami sprawdzili,
„Iż mimo szczupłość mniey zdatney postaci,
„Cnota w was swoiey dzielności nie traci.

„Jednego z wami zostaie rodzaiu,
„Ten, co go ze mną przed sobą widzicie.
„Był Królem Szczurów, Myszów w Polskim kraiu;
„Niegdyś w dostatki korzystał obficie.
„Fortuna, według swoiego zwyczaiu,
„Odięła wszystko, ledwo uniosł życie.
„Im surowszego dziś losu doznawa,
„Tym śmieley zemną wraz przed wami stawa.

Obſzernie zatym powiadać zaczęła,
O przeſzłey woynie, iey całym porządku:
Zkąd ſię na ſam przod nieprzyiaźń powzięła,
Jak można było zabieżeć z początku.
Co każda ſtrona czynić przedſięwzięła:
Szły dalſze dzieła paſmem z tego wątku;
Kto co opuścił, a kto zaś przyczynił,
Kto był mniey winny, kto bardziey zawinił.

Dopiero kiedy przyſzło w ſzczegulności
Wyliczać dzieła każdego rycerza;
Jakie z obuſtron były zaiadłości,
Jak czynić z ſobą nie chciały przymierza:
Prawi godzinę i drugą w żwawości;
A gdy bynaymniey do końca nie zmierza,
Tyle wymową obfitą ſprawiła,
Iż wſzyſtkich, nawet kompana uſpiła.

Już ſię też była baba zmordowała.
Spoyrzy... aż nowe dla niey widowiſko.
Wſzyſtkich, co pierwey w porządku widziała,
Czy kto wyſoko ſiedział, czyli niſko,
Leżą pokotem; chrapie rzeſza cała:
Więc rozgniewana na takie igrzyſko.
Porwie za oręż... w tym gdy ſię poſtrzegła,
Znowu łopata na ſwym mieyſcu legła.

Król Myſz Syrowind, iak poſtrzegł łopatę,
Czuły Monarcha zaraz ſię obudził.
Gryzomir ſmutną widząc alternatę,
Lubo ſię równie i naſpał i znudził,
Przepraſza babę; w tym łupy bogate
Gdy iey oddano, ten ią widok zbudził.
Syrowind, który groźby ſkromnie znoſił,
Pomoc obiecał, i tym ią przeproſił.

Z ſkutku podroży zupełnie kontenta,
Y łagodnemi zniewolona ſłowy.
Powſtały ze ſnu Myſzy niebożęta,
Stanął i poiazd do drogi gotowy.
Przeſzłe przypadki gdy dobrze pamięta,
Zmyśla Gryzomir, że ma zawrot głowy.
Zegna ſię przeto z babą po kryiomu,
A ſam piechotą wędruie do domu.



PIESN DZIEWIĄTA.

Kiedym był młodſzy, i iam też wędrował:
Co i z drugiemi, toż ſię ze mną działo.
Nierazem prożney włoczęgi żałował;
Nie raz ſpoſobów i wątku nie ſtało.
Rzadki z uſtawnych podroż profitował;
Kto zyſkał, temu ſzczęściem ſię udało.
W pielgrzymowaniu kto czas drogi trawi,
Y innych trudzi, i ſam ſię nie bawi.

Nadźto ſię letko wybrał w podroż wielką
Naſz rycerz, który do oyczyzny bieży.
Skoro ſię rozſtał z ſwoią wodzicielką,
Porzuca mieyſce, gdzie obozem leży
Wielki Syrowind: ten uczynność wſzelką
Gdy obiecuie, ſrodze ſię naieży:
Czas, rzecze, przeſtać uſtawnego ſmutku:
Co my umiemy, poznaſz to po ſkutku.

Gdzie teraz żyżne Renu okolice,
Przeieżdżaiącym widok czynią miły;
Hercyńſkich laſów, na ow czas ciemnice
Okropną ſwoią zaroślą ſtraſzyły.
Pragnące żyru ziadłe niedźwiedzice
Straſzliwy odgłos po knieiach czyniły,
Miłość oyczyzny boiaźń gdy uśmierza,
Nie dba Gryzomir na dzikiego źwierza.

Wiele ucierpiał, wiele muſiał znoſić,
Któreż to pioro wyobrazić zdoła?
Nie raz ſię ledwo potrafił wyproſić,
Nie raz obſkoczon prawie do okoła;
Nie raz kryiomo muſiał ſię wynoſić,
Nie raz pracował w pocie ſwego czoła.
Powab go żaden bynaymniey nie nęcił;
Ztąd ſię odwagą, ztąd ſztuką wykręcił.

Swięta miłości kochaney Oyczyzny,
Czuią cię tylko umyſły poczciwe!
Dla ciebie ziadłe ſmakuią trucizny,
Dla ciebie więzy, pęta nie zelżywe!
Kſztałciſz kaleſtwo przez chwalebne blizny,
Gnieździſz w umyśle roſkoſzy prawdziwe!
Byle cię można wſpomoc, byle wſpierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać!

Już ſię ku kraiom Sarmackim przybliża:
Snuią ſię różne myśli na przemiany.
Stan ſmutny prawey radości ubliża;
Cieſzy pielgrzymſtwa termin pożądany.
Choć go los przykry gnębi i poniża;
Chociaż przewlokłą podrożą ztargany,
Nie dba na prace, ſili ſię i ſpieſzy,
Aż iey ſię miłym widokiem nacieſzy.

Staie tam, kędy wśrzod nizin rozległych
Pieniſte wały byſtra Warta toczy.
Chciałby zgromadzać towarzyſzów zbiegłych,
Nie raz z bitego gościńca wyboczy.
Pamięć wſpoł-braci w ſrogich bitwach ległych
Łzami napełnia zapłakane oczy.
Zemſta potępia umyſł zbyt ſpokoyny,
Miłość Oyczyzny wſtręt czyni od woyny.

Rzuca ſię w rzekę mimo groźne wały,
Co raz to bardziey wzmagaiącey burzy;
Zimnem przeięty i prawie zmartwiały;
Y lubo cały firmament ſię chmurzy,
Krzepi ſił ſłabość animuſz wſpaniały;
Czy ſię nad ſlukta wznoſi, czyli nurzy.
Po pracowitym lądem, wodą, biegu,
Na pożądanym przecież ſtanął brzegu.

W krótce ſzpichlerze owego lichwiarza,
Koło nich zgraie Myſzy, gdy obaczył;
Kontent, iż ſmu ſię dobra pora zdarza,
Wiernym poddanym ukazać ſię raczył,
Weſołe echo okrzyki powtarza;
Zwłaſzcza gdy zbiegłym rycerzom przebaczył.
Widok Monarchy narod cały cieſzy,
Ze wſzech ſtron każdy do niego ſię ſpieſzy.

Nieſtawiły ſię w takowym poſpiechu
Woyſka Sarmackie na rozkaz Popiela.
Nie chcą ſię mieſzać w woynę godną śmiechu:
Kotom tey wieści gdy Xiąże udziela,
Ucieka do ſwey wyſpy bez oddechu,
Ani iuż wyniść z zamku ſię ośmiela.
Wodz kotów choć ſię tą nowiną ſtrwożył,
Oboz porządnie nad Gopłem rozłożył.

Lelum Polelum Popiel błaga, wzywa,
Ale ofiary złe wrożki przynoſzą:
W tym zgraia Myſzy idzie zapalczywa;
Rotmiſtrze haſła po ſzykach roznoſzą:
Całe ſię woyſko do broni porywa;
Kotły i trąby czas potyczki głoſzą;
Mruczyſław hufce ſwoie uſzykował;
Popiel trwożliwy w piwnicę ſię ſchował.

Prawym Syrowind zawiadował ſkrzydłem,
Wodne prowadząc z ponad-Renu Szczury.
Gryzander, co był Popiela pieścidłem,
Nieulękniony na kocie pazury,
Mężnych rycerzów godny być prawidłem,
Straſzny z poſtaci, ſtraſzny z armatury,
Widzi lewego ſkrzydła woiowniki,
Gryzomir śrzednie uſtanawia ſzyki.

Nie mieli czaſu do przemowy wodze,
Taka złość obie woyſka zdeymowała.
Roſpacz wzaiemna nie myśli o trwodze.
Mieſza ſię w kupę woyſk gromada cała,
Gryzą ſię wzaiem zapaleni ſrodze,
Od wrzaſku, piſków aż ziemia zadrżała;
Tuman ſię wzbiia pod ſame obłoki,
Trupów mogiły, krwi płyną potoki.

Swiecą ſię wo łbie, iakby dwie pochodnie,
Zapalczywego Mruczyſława oczy.
Straſzy pozorem ſwoie i przychodnie.
Gryzomir niemniey mężny i ochoczy,
Dawnieyſzą ſławę utrzymuie godnie;
W tym trochę na bok gdy z nagła uſkoczy,
Widzi, Mruczyſław że iuż bardzo z bliſka;
Huſce Renańſkie trwoży i uciſka.

Stary Syrowind, mimo wiek zgrzybiały,
Dawney mężności ſwoiey nie uwłacza.
Olbrzymowatą poſtacią wſpaniały,
Nieprzyiaciołom w niwczym nie przebacza.
Tuż kolo niego huſiec okazały,
Synów i wnuków grono go otacza.
Pełne odwagi i mężney ochoty
Na przelęknione rzucaią ſię koty.

Wrzaſkiem trwożliwym ſwoich wſkroś przeięty,
Mruczyſław proſto na ten odgłos leci.
Za iednym razem Gomułkiewicz ścięty,
Sławny pułkownik Szczurów roty trzeciey.
Szperkas, Twarogus, pazurmi uięty
Oſierocili pozoſtałe dzieci.
Niewybiegał ſię przemyſły ſztucznemi;
Poległ Syroſław razem z bracią ſwemi.

Parmezanidas bieży z lewey ſtrony,
Syn Syrowinda piękny i waleczny.
Widzi, iż ociec w koło oſkoczony,
Od natarczywych kotów mniey beſpieczny:
Gdy leci obces, w punkcie zagryziony,
Godzien pamięci, godzien ſławy wieczney.
Syrowind, który śmierć ſyna oglądał,
Pełen roſpaczy umrzeć tylko żądał,

Z nagła Gryzomir natychmiaſt przypada:
Rzuca Mruczyſław połów pewny prawie:
Ażeby koniec wzięła dawna zwada,
Stanęli razem na piękney murawie,
Trwoga we wſzyſtkich umyſłach oſiada,
Komu niebioſa ſtawią ſię łaſkawie.
Nim ſię zaczęła iednak bitwa żwawa,
Gryzomir mowił tak do Mruczyſława:

„Niechay ſię poſtać twoia nie nadyma,
„Zuchwalcze, godzien prętkiego ſkarania,
„Nie ſtraſzy mężnych ſtatura olbrzyma;
„Owſzem ieſt celem ſławy pożądania.
„Kto zbyt o ſobie tak, iako ty, trzyma,
„Nie wart ieſt względów, nie wart pobłażania.
„Uznaſz twym zgonem ſzlachcąc me zwycięſtwo,
„Jak głupią hardość karze prawe męſtwo.

Rzekł, a ku górze gdy oczy podnieſie,
Poſtrzegł łaſkawą babę na łopacie.
Pewnym zadatkiem ſzczęścia raduie ſię,
Tuſzy o loſu kotów alternacie.
Pewien, że nowy laur bitwa przynieſie,
Myśli Mruczyſław o Szczurów utracie.
Dalſzą rozmową czaſu nie trawili,
Obydwa pędem ku ſobie ſkoczyli.

Widzieć tam było rzeczy nieſłychane,
Sztuki rycerſkie przedniego wyboru.
Poboiowiſko krew czyni rumiane.
Nie gaſi iednak ſrogiego rankoru.
Patrzą ſię na to woyſka zadumiane,
Co może ziadłość wraz z punktem honoru.
Mruczyſław ſrogi i w mocy potężny,
Gryzomir ſzybki, udatny i mężny.

Trzykroć ſię ieden na drugiego miota;
Trzykroć zamachy obu nadaremne;
Szarpie kot Szczura, dogryza Szczur kota;
Y zyſk i ſtrata z obu ſtron wzaiemne.
Dodaie ſiły roſpacz i ochota;
Każdy cios czyni dźwięki mniey przyiemne.
Snuią niepewne nici czułe Parki,
Gdy ſię rycerze porwali za barki.

Los, który waży ſtan wſzego ſtworzenia,
Natychmiaſt ſtawił ſzale ſwoie złote:
Los, co wyroków ſwoich nie odmienia,
Y w iedne iarżmo wſprząga złość i cnotę,
Fatalny kotom wyrok zaginienia
Na Mruczyſława dał: a w tym ochotę
Uiął i dzielność; rycerz zawołany
Padł Gryzomira męſtwem pokonany.

PIESN DZIESIĄTA.

GDybym był Królem, lub Jaśnie wielmożnym,
Chciałbym mieć ſerca ſług albo poddanych,
Miłość powſzechna czyni człeka możnym;
Stawia w korzyściach nieoſzacowanych.
Na cóż ſię przyda rozkazywać trwożnym?
Czyliż nie lepiey mieć obowiązanych?
Skarby, oręże, wſzyſtko to rzecz płocha:
To grunt, gdy ſługa pana ſwego kocha.

Ciężka rzecz dostać poddanych życzliwych;
  Zraża podległość prawo rozkazania.
Już się przebrało na sługach poczciwych,
  Sama nierowność wstrętem od kochania.
Hardość w zamysłach swoich popędliwych
  Sądzi na oślep, i płocho nagania.
    Pan wszystkim winien, wszystkim w odpowiedzi:
    Dla czegoż winien? bo naywyżey siedzi.

Takie nieszczęście dobrych Królów czeka!
  Nie był w ich liczbie Popiel rospieszczony.
Sam woynę zaczął, a z placu ucieka,
  Nieprzyiacielskim zbliżeniem ztrwożony.
Patrzy się nawet na bitwę zdaleka,
  Nie śmie, twierdzami choć ubespieczony,
    Zemdlony pracą, ztrudzony w ucieczce,
    Upił się miodem, i zasnął na beczce.

Twardym

Twardym snem zdięty, stoiący przed sobą
  Widzi otrutych stryiów orszak smutny.
Byli ci niegdyś narodu ozdobą,
  Nieprzyiaciele władzy absolutney.
Przybliżaią się okryci żałobą:
  Poznał swe dzieło Monarcha okrutny;
    A gdy przeięty strachem ledwo dyszał,
    Taką do siebie przemowę usłyszał.

„ Zniewieściałego oyca godny płodzie,
  „ Cnoty naymnieyszey nie maiący znaku;
„ Ty, któryś woynę wypowiedział wodzie,
  „ Naywiększy swego królestwa piiaku,
„ Cierpisz, a przecie nie mądry po szkodzie
  „ W piwnicyś osiadł, i piiesz bez braku.
    „ Gdy cię obżarstwo do tego przywiodło,
    „ Nie warteś zginąć, tylko śmiercią podłą.

W tym postawione zwierciadło postrzega.
Patrzy... aż nowe stoią w oczach dziwy.
Zląkł się długiego następców szerega,
Każdego obraz uważa prawdziwy.
Z miodu się pierwszy PIAST Xiąże wylega;
Za nim syn idzie odważny i chciwy.
Toż dalsi, iedni śmieli i potężni,
Drudzy rospustni, gnuśni, niedołężni.

Trunkiem się wielkie dusze upodlały:
Leszków i Mieszków on na złe przemienił.
Bolesław, z męstwa okrzykniony śmiały,
Miodem Kiiowskim cnoty wykorzenił.
Poległ na uczcie Przemysław wspaniały,
Gdy się w Rogoźnie do kufla nie lenił.
Kazimierz Wielki! a przecie kwaterką
Łykał miod smaczny w Łobzowie z Esterką.

Olbracht w Krakowie berdyszem raniony,
Gdy się piiany uwiiał po rynku.
Stefan! ów Stefan! dziełami wsławiony,
Połknął śmierć w Grodnie z ustawnego szynku.
Y nasz Władysław słusznie uwielbiony,
Przecież pedogry dostał w upominku.
Każdy w piiaństwie dziwne rzeczy broił:
August zaś Polskę do reszty rozpoił.

Porwie się ze snu na poły zmiartwiały,
Słyszy na górze co raz większą wrzawę.
Obiega zamek, zwołuie dwor cały,
Chcąc iakążkolwiek mieć z niemi rozprawę.
Prożne okrzyki echa powtarzały;
Każdy z nich inną wziął przedsię zabawę:
Wszyscy się dawnych obietnic wyrzekli,
Wszyscy w nieszczęściu od Pana uciekli.

Kanclerz zabrawſzy, co zyſkał z pieczęci,
Poſzedł w świat; czekać co ſię daley ſtanie.
Marſzałkom czuyność wypadła z pamięci;
Senat potępił przeſzłe panowanie.
Hetman wziął pretext prywatnych niechęci:
Nie ſtało miodu, uciekli dworzanie.
Podſkarbi ſkrzętność okazując czułą,
Zoſtawił klucze, ſam uciekł z ſzkatułą.

A oyciec kantor, co śpiewał pochwały
Króla i kota, gdy ſię dobrze działo,
Widząc Kruſzwicki zamek ſpuſtoſzały,
Jak poſtrzegł, że ſię Panu nieudało;
Wielki Poeta, dworak doſkonały,
Natychmiaſt zwrocił Muzę okazałą.
W upadku kotów wielbił gerne loſy,
Myſzy ſzczęśliwe wynioſł pod niebioſy.

Od ſług zupełnie Popiel opuſzczony,
Widzi płynącą Myſzy wielką zgraię.
Strach go natychmiaſt obiął nieſkończony,
Nikt mu ratunku, nikt rady nie daie;
W tym małe czołnko poſtrzegł z iedney ſtrony.
W nim ſenatora owego poznaie,
Który że Pana podchlebſtwy nie gubił,
Dwor ſię nim brzydził, i on go nie lubił.

Zapłakał Popiel na to widowiſko;
Bardziey, gdy mu ſię ow rzuca pod nogi.
Widziſz, o Panie, fortuny igrzyſko,
Rzecze, los tobie dokucza zbyt ſrogi.
Chociaż potężny nieprzyiaciel bliſko,
Maſz mnie wiernego, bądź ieſzcze bez trwogi:
Albo do brzegów beſpiecznych zawinę,
Albo przynaymniey razem z tobą zginę.

Siadaią w łodkę: w tym wiatry burżliwe
  Nagle wzruſzone ze wſzech ſtron powſtały;
Pędzą, gdzie woyſko Myſzy zapalczywe
  Płynąc, prowadzi Syrowind wſpaniały.
Kończy Monarcha loſy nieſzczęśliwe,
  Trwogą, zgryzotą na poły zmartwiały.
    Gdy go przyiaciel broni do upadłey,
    Popiel wpadł w wodę, i Myſzy go ziadły.

Wielki Kadłubku, ktoż cię wielbić zdoła?
  Tyś to nam pierwſzy te dziwy obiawił.
Iżeś pracował w pocie twego czoła,
  Wiek cię potomny będzie błogoſławił.
Przebacz, ieżeli Muza zbyt weſoła;
  Nie dość nauczyć, trzeba żebyś bawił.
    Czyś bayki piſał, czyś prawdę okryślił,
    Wiem, żeś w proſtocie ducha ſwego myślił.

A my, którzy tych powieści ſłyſzemy,
  Dobrego męża wſzyſcy wychwalaymy.
Sławmy autora, z którego bierzemy;
  Gdy wodę piiem, źrzodło uwieńczaymy;
Nie ſłuſznie wielcy małemi gardziemy:
  To za duchowny obrok wſzyſtkim daymy;
    Szczęśliwy, kto wdzięk wraz z pożytkiem złączył,
    Bądźcie łaſkawi, iam pracy dokończył.

vide Str: 85.

[illegible] Miłości Kochanego Złota
Czuią cię tylko umysły lichwiarzy,
Dla ciebie drogie oszustwo [illegible]
Dla ciebie miłe [illegible] wśród zbrodniarzy
Chwytaią się tobą naygrubsza hołota
[illegible] z powaby i nayszpetnie[illegible]
Byle cię tylko dostać byle zbierać
Nie żal wstyd stracić i z hańbą
umierać